

Jaskółka, czarny sztylet wydarty z piersi wiatru
Nagła smutku kotwica z niewidzialnego jachtu
Katedra ją złowiła w sklepienia sieć wysoką
I jak śmierć kamienna bryła jak wyrok nad prostokąt
Jaskółka, błyskawica w kościele obumarłym,
tnie jak czarne nożyce lek który ja ogarnia

Jaskółka siostra burzy żałoba fruująca
ona powali ludzi w których się troska błąka
Jaskółka znak podniebny jak symbol nieuchwytna
Zwabiona w chłód katedry przestroga i modlitwa

Nie przetnie białej ciszy pod chmurą ołowianą
Lotu swego nie zniży nad łąki złotą plamą
Przeraża mnie ta chwila która, jej wolność skradła
Jaskółka, czarny brylant, rzucony tu przez diabła

Na wieczne wirowanie na bezszelestną mękę
na gniazda nie zaznanie, na przeklinanie piękna
na gniazda nie zaznanie, na przeklinanie piękna

Na wieczne wirowanie i na bezszelestna mękę
na gniazda nie zaznanie i na przeklinanie piękna

Na wieczne wirowanie i na bezszelestna mękę
na gniazda nie zaznanie i na przeklinanie piękna